

Niemcy chcą pomóc Polsce w zwalczaniu komunizmu

W dniu 5 września b. r. odbył się w Bydgoszczy walny zjazd delegatów „Deutscher Vereinigung”, organizacji politycznej, działającej na terenie Wielkopolski i Pomorza, a obejmującej tam t. zw. element staro-niemiecki.

Z przemówienia przewodniczącego D. V., dr. Kohnerta, na specjalne podkreślenie zasługuje miejsce, w którym mówca zaproponował czynnikom państwowym pomoc mniejszości niemieckiej w dziele zwalczania w kraju komunizmu. Wystąpienie dr. Kohnerta z tą dość oryginalną — jak na nasze stosunki — propozycją pokrywa się z odpowiednim wystąpieniem naczelnego ideologa Niemiec narodowo - socjalistycznych Alfreda Rosenberga na ostatnim posiedzeniu „Deutsches Ausland-Institut”. Jak wiadomo, Rosenberg zachęcał niemieckie grupy narodowe, żyjące poza granicami Rzeszy, do czynnego współdziałania z państwem, na którego terytorium zamieszkuje, w walce, prowadzonej przez to państwo z komunizmem.

O walce z komunizmem mówiono też bardzo dużo na likwidacyjnym zebraniu śląskiej „Deutscher Partei”, odbytym w dniu 6. 9. w Chorzowie. Zebranie to doprowadziło do rozplynięcia się „Deutscher Partei” w t. zw. „Deutscher Volksblock”, organizacji politycznej, mającej na celu skonolidowanie — w duchu ideologii narodowo - socjalistycznej — skłóconego elementu niemieckiego na Śląsku.

Dotychczasowy prezes „Deutscher Partei” Rozumek uzasad-

niał konieczność konsolidacji i w związku z tym konieczność przejścia do „Volksblocku” — niebezpieczeństwem komunistycznym. Warto przypomnieć sobie niebawem odległe od nas lata by przekonać się, że stosunek p. Rozumka i kół niemieckich, zgrupowanych koło „Kattowitzer Zeitung”, do komunistów był wtedy nawskroś przyjacielski.

W ciężkich dniach sierpnio-

wych wspomniana „Kattowitzer Zeitung” z nieukrywaną radością pisała o zajęciu Warszawy przez bolszewików jako o fakcie dokonanym. Zaś o współpracy mniejszości niemieckiej na Pomorzu z wkraczającymi oddziałami bolszewickimi dużo, bardzo dużo można powiedzieć, choćby na podstawie polskich komunikatów wojennych z tego okresu czasu.

W sali przybranej białymi liliami Bez udziału katolików, Polaki, Włoch, Niemiec i FIDAC-u obradowała socjal-komunistyczna „międzynarodówka pokoju”

Jednak się odbył. W prasie polskiej o nim głucho, ale za to rozpisuje się o nim prasa żydowska. „Nasz Przegląd” pisze, że Międzynarodowy Kongres Pokojowy w Brukseli zgromadził, aż sześć tysięcy delegatów z 36 państw.

Kongres odbywał się przy spe-

cialnej inscenizacji. W największym hotelu w Brukseli odbywały się obrady. Zjawiała się nad miastem eskadra lotnicza, zwana „eskadrą pokoju”. Honorowymi przewodniczącymi kongresu byli: francuski minister lotnictwa, Piotr Cot i lord Robert Cecil. Salę obrad przybrano białymi liliami, z których ułożono też olbrzymimi literami symboliczne słowo „Pax” (Pokój). Estradę przybrano sztandarami 60 państw. Nad estradą wielojęzyczny napis głosił: „Organizujcie swe wysiłki,

pozostańcie zjednoczeni, a ocalicie pokój całego świata”.

Delegatom kongresu dano do zrozumienia, by nie poruszali spraw aktualnych, ponieważ komikowałyby to politykę bieżącą państw zainteresowanych. Wprawdzie prasa żydowska twierdzi, że rząd belgijski wydelegował na kongres trzech przedstawicieli, a m. in. czołowego lidera socjalistycznego Vanderveldego, ale wiadomo wszystkim, że rząd belgijski kongresu oficjalnie nie powitał, a więc i nie uznał.

Na wstępie obrad przemówił lord Cecil. A więc powtórzył swój pogląd na konieczność organizowania ludów dla obrony pokoju pod egidą... Ligi Narodów. P. Cot stwierdził, że pokój należy uznać za niepodzielny, a ktokolwiek na świecie godzi się aby rozstrzygał zatajari międzynarodowe siłą, staje się współnikiem popełnianych zbrodni. Minister lotnictwa Francji oświadczył, że pięć czy cztery „największe armie lotnicze świata, mogą dziś zbурzyć, każda działająca samodzielnie, miasta nieprzyjaciela, ale żadna z tych armii nie jest wystarczająca dla obrony przed nieprzyjacielem.

Podczas obrad miał miejsce oryginalny ceremoniał. Odbywał się m. in. tak zwany „apel narodów”, biorących udział w kongresie. Przewodniczący wywoływał naród, a na mapie, wiszącej nad trybuną, zapalała się lampka, wskazująca wymieniony kraj. Wówczas przywódcą delegacji, przybyłej z tego kraju, wchodził na mównicę i wyliczał, jakie organizacje jego kraju walczyły o pokój i jaka jest ich siła.

Podczas obrad przemawiał m. in. Heriot, przewodniczący francuskiej Izby Deputowanych, który oświadczył: „Nienawidzę gwałtu, nienawidzę wszystkich rodzajów gwałtu”. Czy z tym oświadczeniem solidaryzował się ten. Szernik z Z. S. R. R.? Należy potępić wszelką wojnę. Mówca ten powiedział również, że człowiek cywilizowany kocha naprzód rodzinę, potem miasto, potem kraj, a duszę ma dość bogatą, by rozumieć i kochać inne narody. Takie oświadczenie brzmiało lirycznie, ale nie dość szczerze. Przemawiał również podczas obrad delegat Rosji Socjalistycznej, Szernik, który oświadczył, że polityka pokojowa odpowiada najgłębszemu uczuciom mas ludowych Sowietów. Większego zakłamania trudno się doszukać.

Dwanaście komisji kongresu uchwalilo tezy, których naczelną zasadą jest hasło „Pokój jest w niebezpieczeństwie, trzeba go uratować”. Ten ratunek dla pokoju widzieli zebrani w nienaruszalności traktatów, w zmniejszeniu i ograniczeniu zbrojeń, we wzmożeniu Ligi Narodów i jej reorganizacji. Kongres uchwalil ponadto utworzyć fun-

Badanie mózgu marsz. Piłsudskiego

Instytut badań naukowych mózgu, który prowadzi studia nad mózgiem marszałka Piłsudskiego, ma ogłosić w najbliższym czasie obszernie sprawozdanie. Studia te prowadził prof. un. Stefana Batorego w Wilnie dr. Rose. Badania wykazały, iż mózg marszałka Piłsudskiego miał wagę o blisko 30% większą od przeciętnej wagi, obserwowanej przy tego rodzaju badaniach.

Przegląd prasy

WYNIKI WIZYTY

Cała prasa podkreśla znaczny sukces dla Polski w rezultatach wizyty gen. Śmigłego - Rydza we Francji. Odbudowa sojuszu francusko - polskiego przyjęta została jednomyślnie z gorącą życzliwością, z akcentami szczerzego uznania, dla inicjatora tej akcji, Wodza Armii, gen. Śmigłego.

O praktycznych skutkach narad paryskich wspomina „Polska Zbrojna”:

— „Pomoc materialna dla Polski, celem umożliwienia technicznego zmodernizowania niektórych gałęzi siły obronnej, które w ciągu ostatnich lat nie mogły nadążyć dość szybko za postępem techniki wojskowej, ze względu na szczupłość całokształtu budżetu państwa, a przez to i budżetu wojskowego.

W dalszej zaś kolejności prawdopodobieństwo, że znaczne wzmożenie stosunków gospodarczych między obydwoma krajami i ożywienie wewnętrznego rynku przemysłowego w Polsce dzięki intensywniejszej pracy na korzyść obrony państwa przyczyną w wysokim stopniu całość sy-

tuacji ekonomicznej w kraju — oto wyniki bezpośrednie”.

NIE TWORZYĆ BARJER!

Manifestacja uznania dla dokonanej konsolidacji sojuszników stosunków polsko - francuskich, wypadła jednolicie i harmonijnie. To też wypowiedziane słowa uznania pod adresem gen. Śmigłego - Rydza, były szczerze i pozbawione na ogół napaśnionej uroczystości. Tem większe ich znaczenie. Wódz Naczelny ma „dobrą hipotekę” w społeczeństwie, a w stosunkach zagranicznych ponadto wykazał dotąd również szczęśliwą rękę.

Niepotrzebnie pewne kółka z okazji przyjazdu gen. Śmigłego - Rydza sięgnęły do niezbędnych rekwiizytów uroczystościowych. Słusznie zwraca na to uwagę sanacyjny „Kurier Wileński”, który pisze o oficjalnych wezwaniach do uroczystego powitania.

W dziele zmontowania jednolitej Polski, w dziele zatarcia dzielących nas tak tragicznych różnic uczucie gra główną rolę. Różne stare zadrażnienia trudno jest zatrzeć. Przyjmujemy ten moment, gdy zadrażnienia te odchodzą na plan dalszy, wobec dzieła, które gen. Rydz - Śmigły dokonuje. Jest to ten kapitał, którego zmarnować nie wolno.

I tu niepokoi nas widmo oficjalnego przywitania, widmo urzędowości. Te poezy standardowe, ci u przywilejowani w pierwszym rzędzie, te oddziały, które szare masy obywateli oddzielały od Wodza, którego się chce widzieć, którego chce się powitać, któremu chce się złożyć uznanie i wdzięczność. W życiu polskim powstały bariery, odgradzające społeczeństwo, od tego, co jest jego własne, do czego ma ono prawo. Bariery te przegrodziły całe życie Polski. Właśnie bariery te dzieliły naród, który chce być czymś jednym, który rozumie powagę sytuacji.

Dalej:

Rozumiemy rozkaz wewnętrzny, rozkaz organizacyjny. Ale nie rozumiemy publikowania tego w prasie, podawania przez oficjalne agencje. Nikt, choćby najczłowieczniejszy, choćby najbardziej zasłużony, nie ma w takim wypadku pierwszeństwa. To tylko stwarza bariery. Wódz Naczelny chce witać cały Naród Polski. I nie może być nikogo między Narodem a Wodzem Naczelnym.

NIEBEZPIECZNE NOŻYCE

„Kurier Poranny” ilustruje stan naszego zacofania gospodarczego:

Wystarczy otworzyć Biuletyn Statystyczny, wydany przez Ligę Narodów, aby stwierdzić, że w zakresie produkcji przemysłowej zajmujemy obecnie ostatnie miejsce na 19 u-
względnionych państw, że w stosunku do poziomu z r. 1929 Polska wykazuje najniższy wskaźnik wytwórczości. Przyjmując poziom r. 1929 = 100, otrzymujemy dla Rosji wskaźnik 331, dla Japonii 135, dla Rumunii i Finlandii — około 180, dla Danii i Węgier około 120, dla Anglii, Norwegii i Szwecji — około 110, dla Niemiec około 100, dla Polski zaś, po całym szeregu innych państw, zaledwie 68. Podczas gdy wiele krajów przekracza obecnie poziom produkcji okresu pomysłowości (1925 — 1929), my wytwarzamy jeszcze o jedną trzecią mniej, niż wówczas. Przyczem ludność wrrasta u nas szybciej, aniżeli w innych krajach.

Jest pocieszające, że dźwigamy się obecnie z tego dna, na jakie opadliśmy; ale jest równocześnie zastanawiające, że w momencie poprawy koniunkturalnej pozostajemy nadal w tyle wśród innych narodów, i to bynajmniej nie produkujących Europie czy światu. W dziedzinie produkcji... ludzi osiągamy czwarte miejsce w Europie; tylko Bułgaria, Jugosławia i Holandia wykazały się mogą wyższym przyrostem naturalnym. Natomiast w dziedzinie produkcji przemysłowej opadliśmy na ostatnie miejsce, i pomimo poprawy w ciągu ostatnich kwartałów, nie potrafiliśmy się dotąd z niego wycofać. A więc nożyce między przyrostem ludzi a przyrostem wytwórczości są nadal groźne rozwarłe. Jeżeli nie potrafiliśmy ich zawrzeć, pomimo kilku miesięcy zdecydowanej poprawy, to jest to najlepszy dowód, że poprawa ta jest pod każdym względem niedostateczna.

Musimy sobie zdać jasno z tego sprawy, iż opadliśmy ostatnio na taki niski poziom, że tylko potężne wydźwignięcie, które nie mogą zapewnić doraźne sukcesy polityki koniunkturalnej, może nas pchnąć na nowo na drogę „normalności” rozwoju gospodarczego.

Dalej:

„W r. 1913, czyli 23 lata temu, mając 4 miliony mniej ludności, wytwarzaliśmy znacznie więcej, niż obecnie: dwa razy tyle ropy naftowej, półtora razy tyle węgla, prawie trzy razy tyle siarowca żelaza, dwa razy tyle stali, dwa razy tyle wyrobów walcowanych z żelaza i stali”.

Niewątpliwie, pewna poprawa następuje i u nas. Tego nikt nie kwestionuje. Ale tempo jej jest zbyt powolne, znacznie wolniejsze od tempa tego zjawiska u innych narodów. Wleczeni się za innymi, a przecież nasze ambicje i możliwości nie kończą się dziś, i nie mogą odpowiadać... dotarcia do poziomu roku 1928! Wielkich aspiracji nie mierzy się centymetrem! A pochodu ku wielkości nie można odbywać ślimaczym krokiem!

Odpowiedź papieża na listy chorych z Polski

Polski sekretariat Apostolstwa Chorych we Lowie otrzymał od ks. kardynała Pacelliego pismo, w którym kardynał wyraża radość Ojca św. spowodu licznych listów, otrzymanych od chorych z Polski. W listach tych chorzy dają wyraz swego synowskiego przywiązania do Ojca św. i oświadczają gorące pragnienie współdzia-

łania przez ofiarę cierpień nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowego.

Pius XI z głębi serca dziękując za tę Krucjatę modlitw złożonych z ofiarą cierpień, przesyła błogosławieństwo apostolskie dla sekretarza Apostolstwa Chorych w Polsce, ks. M. Rękasa, dla wszystkich chorych i ich rodzin.

Pretensje Gdańska w oświetleniu niemieckim

Zbliżona do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych „Frankfurter Zeitung” podnosi w jednym z ostatnich numerów (z 3.9) sprawę, pretensyj gdańskich, forsowanych — jak wiadomo — na forum Ligi Narodów w dość oryginalny sposób przez prezydenta senatu Grelsera i podtrzymywanych w dalszym ciągu przez senat w prowadzonej przez niego walce o ograniczenie uprawnień komisarsza Ligi w Gdańsku Lestera. Cytowany dziennik aktualizuje tę sprawę z racji przewidywanej obszerniejszej dyskusji na temat gdańskie na wrześniowej sesji Rady Ligi i z racji wzmożonego w związku z tym zainteresowania opinii europejskiej dla całokształtu spraw, związanych z Wolnym Miastem.

„Frankfurter Zeitung” stwierdza nasamprzód, że Gdańsk nie dąży do rewizji odnoszących się do postanowień traktatu wersalskiego, lecz pragnie jedynie oprzeć się przeciwko zakusom komisarsza Ligi, zmierzającym do rozszerzenia jego kompetencji i wpływów na stosunki w Wolnym Mieście. Walką obronną jaką obecnie Senat przeciwko tym uroszczeniom komisarsza Ligi prowadzi, ma na celu jedynie i tylko

zachowanie swobody w sprawach wewnętrznych.

Prawa Polski w Gdańsku — ciągnie dalej „Frankfurter Zeitung” — pozostaną nieukłonne. Gdańsk dąży do unormowania wzajemnych stosunków i wykazuje w tej dziedzinie pełnię dobrej woli do wywiązywania się z obowiązków, jakie nań spadły z racji gospodarczego związania jego interesów z Polską. W związku z tym Gdańsk domaga się jednak należytego traktowania przez Polskę żywotnych interesów Wolnego Miasta przez postawienie go na równej płaszczyźnie z Gdynią w dziedzinie handlu zamorskiego. Miarą przychylnego ustosunkowania się strony polskiej do dezzyderatów gdańskich będzie — zdaniem dziennika — wynik zapoczątkowanych ostatnio rozmów polsko - gdańskich w sprawach portowych.

W powyższym przedstawieniu przez dziennik niemiecki spraw polsko - gdańskich warto — jako na rzecz charakterystyczną — zwrócić uwagę na postulat równocześnie z Gdynią, a nie, jak to dotąd bywało, uprzywilejowanego — kosztem tejże Gdyni — traktowania Gdańska przez Polskę.

Tępią masonów w Trzeciej Rzeszy

Prezydent regencji wrocławskiej przystąpił do wykonania zarządzenia ministra spraw wewnętrznych Prus w sprawie zatrudniania masonów w służbie państwowej, samorządowej i prawno - publicznej.

Na mocy tego zarządzenia wszyscy, którzy jeszcze po dniu 30 stycznia 1933 należeli do łóż masonskich i zbliżonych do masonerii związków, nie mogą być zatrudniani albo awansowani. Wyjątki w tej mierze dopuszczalne są tylko za zgodą zastępcy „Führera”.

Tylko ci, którzy przed 30 stycznia 1933 wystąpili z łóż masonskich, wstąpili wówczas do partii hitlerowskiej lub oddali jej usłu-

gi, nie mają ponosić żadnych ujemnych skutków z tytułu swej dawniejszej przynależności do masonerii.

Zarządzenie powyższe wywołało duże wrażenie w całej regencji wrocławskiej, gdzie do niedawna łóż masonskie były bardzo popularne i liczyły wielu członków z pośród inteligencji urzędniczej.

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ” musi być włączony do równoległego „FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ”: każdy kto składa ofiarę na obronę morską dostanie tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej”

(Z oświadczenia szefa prasowego w dniu 29. VI 1936 przez gen. dyw. K. Sosnowskiego, Prezesa Zarządu FOM, w imieniu Prezesa Rady Ministrów).

Kongres publicystów i działaczy katolickich

uroczystości jubileuszowe dla uczczenia 400-nej rocznicy urodzin Piotra Skargi. Trzema z tych uroczystości będzie ogólnie - polski kongres publicystów i działaczy katolickich, który będzie obradował w Domu Katolickim przy ul. Nowogrodzkiej 49. Obrady kongresu trwać będą przez dwa dni.

Kongres rozpocznie się jutro o godzinie 9. rano masą świętą w kościele św. Piotra i Pawła (ul. Nowogrodzka), celebrowaną przez J. E. ks. arcyb. Galla. Kazanie wygłosi ks. prałat dr. Adam Wyrebowski.

Następnie w wielkiej sali Domu Katolickiego otworzy obrady przewodniczący kongresu prof. Oskar Halecki, poczym arcybiskupski przemówienie wstępne wygłosi J. Em. ks. kard. Kałowski.

Rano wygłoszone będą następujące referaty:

- 1) Rocznicza Skargi, a dzień dzisiejszy — Stanisław Miłuszewski.
- 2) Jedność Polski z katolicyzmem, jako główna zasługa Skargi — ks. prał. dr. Marcelli Nowakowski.
- 3) Rola działających katolickich działaczy i publicystów w świetle zasad i ducha Skargi — p. Tadeusz Białejewicz.

Na marginesie

„Jeżeli nie mamy przejrzać”...

Hiszpańscy ochotnicy do walki z komuną używają, jako swe go-dio, znak krzyża na piersiach, noszony na mundurze żołnierskim „Wojny religijne już się rozpoczęły...” — pisał młody pisarz nacjonalistyczny (W. Wasutynski). Dziwna nadchodzi epoka, wielka epoka.

„Myśl Polska”, tygodnik reprezentujący jeden z odłamów mro-dowej sanacji, woła o „powrót Torquemady” — Wielkiego Inkwizytora, w walce ze wzbierającą czerwoną grozą.

Polska znajduje się pomiędzy dwiema uzbiorzonymi warunkami dwóch pełnych rozpędu i dynamizmu religij, z których każda, szczególnie to w wschodnie wyznanie bolszewickie — plonie fatalfatyczna wyłącnością nowego — cuius regio, eius religio — i żąda nawrócenia i przerobienia naszego globu w myśl swoich dogmatów.

Ojczyzna nasza lada chwila stać się może kolejnym obiektem najazdu marksistowskich termiitów, przed którym zbledną najgroźniejsze pochody Islama na świat Krzyża.

W obliczu tej wojny krzyżowej drepniemy na miejscu nieubronieni, niezdyscyplinowani, a przede wszystkim w nic nie wierzący. A musielibyśmy na serp i młot wywieść znak ewangeliczny lub znak krzyża.

Dalej:

Dlatego właśnie w oczekiwaniu wojny wyznaniowej, która i Polskę pochłonięć może, przygotowac należy poprowadzić akcję profilaktyczną, uodparniającą moralny organizm naro-